

Olędzki, Michał

Z badań tendencji przesiedleńczej wśród pracowników dojeżdżających do Płocka

Notatki Płockie 11/1-35, 43-45

1966

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ków technicznych zgłosiło wnioski racjonalizatorskie i wynalazki, przyczyniając się w ten sposób do usprawnienia działalności Zakładu i do milionowych oszczędności.

Dominującą formą wynalazczości jest praca zespołowa — 77⁰/₀ inżynierów i techników opracowujących wnioski racjonalizatorskie czyni to zespołowo.

Niewątpliwie ruch ten można uznać za czynnik integrujący kadrę techniczną wokół najważniejszych problemów Zakładu

* * *

Przytoczyliśmy wyżej jedynie najogólniejszą charakterystykę struktury kadry inżyniersko-technicznej w Mazowieckich Zakładach Rafineryjnych i Petrochemicznych. Czy na tej podstawie można wysuwać jakieś wnioski dotyczące jej pracy na terenie Zakładu, wnioski natury ogólnej? Spróbujmy powtórzyć i uogólnić najważniejsze stwierdzenia: 1) Kadra inżyniersko-techniczna w MZRiP składa się z pracowników przybyłych z całego kraju, z tym, że tylko jedna trzecia ma za sobą staż pracy w przemyśle chemicznym.

2) Pracownicy techniczni odznaczają się wysoką ruchliwością, tak zawodową jak i terytorialną, mimo bardzo niskiego wieku.

3) Kadra inżyniersko-techniczna w MZRiP jest bardzo zróżnicowana zawodowo, co niewątpliwie utrudnia jej proces integracyjny i może stać się źródłem licznych konfliktów i drażnień.

4) Badanie poziomu kwalifikacji pracowników technicznych wskazuje na nieadekwatność podziału pracy na fizyczną i umysłową. Wy-

magania kwalifikacyjne stawiane pracownikowi fizycznemu pracującemu bezpośrednio w produkcji (np. sterowniczy) są wiele wyższe niż w stosunku do wielu kategorii pracowników umysłowych. Wysoki poziom tych robotników, mających najczęściej ukończoną Państwową Szkołę Techniczną wymaga zupełnie innego kształtowania stosunków podporządkowania i kierowania, wymaga także od kierowników większego doświadczenia i wyższej kultury pracy.

5) Określona struktura kadry inżyniersko-technicznej, poziom jej kwalifikacji i aspiracji życiowych stawia przed kierownictwem szczególnie odpowiedzialne zadania. Wprawdzie kierownictwo jest częścią tej kadry, ale rola jego jest szczególna — prócz kierowania sprawami produkcji — musi ono kształtować stosunki między pracownikami — przyczyniać się do integracji kadry technicznej wokół problematyki przedsiębiorstwa. Młodość tych ludzi, ich ambicje i ruchliwość mogą być zarówno czynnikami pozytywnymi, jak i negatywnymi. Niewątpliwie nie ułatwiają one przystosowania do warunków istniejących w zakładzie i Płocku, ale mogą stać się elementami wyzwalającymi inicjatywę i przedsiębiorczość pracowniczą. I w tym przypadku bardzo wiele zależy od tych, w rękach których spoczywa prawo decydowania.

W nowym, rozwijającym się przedsiębiorstwie przemysłowym istnieją szczególnie duże możliwości świadomego kształtowania stosunków pomiędzy ludźmi, opartego o znajomość tych ludzi, ich możliwości, uzdolnienia, pragnienia i ambicje.

MICHAŁ OLEŹDKI

Z BADAŃ TENDENCJI PRZESIEDLEŃCZEJ WŚRÓD PRACOWNIKÓW DOJEŹDZAJĄCYCH DO PŁOCKA

Wyniki tu referowane dotyczą zbiorowości 3692 pracowników dojeżdżających codziennie do Płocka do 66 zakładów gospodarki uspołecznionej. (Nie udało się objąć badaniami kolejarzy oraz części pracowników dojeżdżających do przedsiębiorstw budujących Kombinat petrochemiczny). Udział zbadanych pracowników w stosunku do stanu zatrudnienia tej kategorii z końca czerwca 1963 r. wynosi około 80⁰/₀.

W nowych zakładach pracy, powstałych w Płocku w związku z budową kombinatu petrochemicznego zatrudnionych jest 62,3⁰/₀ badanych pracowników. Są to w 97,4⁰/₀ mężczyźni, podczas gdy w starych zakładach pracuje 89,2⁰/₀ mężczyzn dojeżdżających. Około 80⁰/₀ zatrudnionych nie przekroczyło jeszcze 38 roku życia.

Większość dojeżdżających pracowników nie jest związana z rolnictwem ani posiadaniem ziemi ani pracą w gospodarstwie rolnym. Nowe zakłady zatrudniają 15,2⁰/₀ chłopów-robotników a stare — tylko 10,5⁰/₀.

Pracownicy dojeżdżający do nowych zakładów reprezentują stosunkowo niższy poziom kwalifikacji. Około 50⁰/₀ dojeżdżających do nowych zakładów nie ma pełnego podstawowego wykształcenia. Wyższa jest również proporcja pracowników o krótszym stażu pracy w zawodzie wykonywanym. W ogóle, wśród badanych przeważa kategoria osób bez zawodu wyuczonego (60⁰/₀), 14,4⁰/₀ ma za sobą 1—2 klasy szkoły zawodowej, 5,2⁰/₀ ma ukończoną szkołę zawodową, 4⁰/₀ ma niepełne średnie wykształcenie a 3⁰/₀ ma pełne średnie. 10 pracowników dojeżdżających ma wyższe wykształcenie.

Z badań sytuacji mieszkaniowej pracowników dojeżdżających wynika, że tylko niespełna 1/3 wszystkich pracowników posiada własne mieszkanie. Sytuacja mieszkaniowa określona liczbą izb i powierzoną mieszkalną jest gorsza dla pracowników nowych zakładów. O przydział mieszkania służbowego stara się 21,6⁰/₀ pracowników dojeżdżających do nowych zakładów i 11,3⁰/₀ pracowników starych zakładów.

Odsetki te są miarą najostrzej wyrażonej tendencji przesiedleńczej. Tendencja przesiedleńcza mierzona odsetkiem starających się o zmianę miejsca zamieszkania i deklarujących określone sumy na budowę mieszkania położonego bliżej zakładu pracy jest znacznie silniejsza. Odpowiednie odsetki wynoszą dla zakładów nowych 58,4% i dla zakładów starych — 39,6%.

Jakie są współzależności cech strukturalnych sytuacji pracownika dojeżdżającego ze skłonnością do zmiany miejsca zamieszkania?

Skłonność do przesiedlenia jest w zasadzie jednakowa dla obu płci. Większość badanych jest w stanie małżeńskim tak, że decyzja o przesiedleniu jest decyzją wspólną, stąd też zbieżność wskaźników natężenia tendencji przesiedleńczej w obu kategoriach płci.

Skłonność do przesiedlenia się dla obu płci wyraźnie uwarunkowana jest młodym wiekiem badanych. Współczynnik korelacji dla wartości absolutnych między wiekiem a skłonnością do przesiedlenia się dla mężczyzn wynosi — 0,52, a dla kobiet — 0,58.

Wśród skłonnych do przesiedlenia zdecydowanie przeważają pracownicy w stanie małżeńskim (77,3%). Skłonność do przesiedlenia się wiąże się wyraźnie z młodym wiekiem współmałżonka. Współczynnik korelacji między skłonnością do przesiedlenia a wiekiem współmałżonka wynosi — 0,69. Najczęściej skłonne do przesiedlenia się są rodziny 1 i 2 dzieci.

Stosunkowo najczęściej skłonni do przesiedlenia się rekrutują się z rodzin małorolnych 2—5 ha i średniorolnych; w grupach większych obszarowo obserwujemy tendencję malejącą. Wyższe są również odsetki skłonnych do przesiedlenia się wśród pracowników wywodzących się z rodzin robotników wykwalifikowanych i pracowników umysłowych.

Wśród robotników niewykwalifikowanych tendencja przesiedleńcza jest słabsza niż tendencja stabilizacyjna. Odsetek skłonnych do przesiedlenia wynosi 56,4 a ustabilizowanych — 59,6.

Wśród robotników wykwalifikowanych przeważa tendencja przesiedleńcza. Również wśród pracowników inżynieryjno-technicznych i administracyjno-biurowych tendencja przesiedleńcza góruje nad tendencją stabilizacyjną.

Skłonni do przesiedlenia się w mniejszym stopniu rekrutują się spośród właścicieli gospodarstw rolnych. Tylko 130 osób skłonnych do przesiedlenia ma gospodarstwo rolne, podczas gdy wśród ustabilizowanych jest 332 właścicieli gospodarstw.

Skłonność do przesiedlenia się maleje wraz ze wzrostem obszaru posiadanej gospodarstwa rolnego. Im wyższa pozycja społeczna na wsi tym słabsza tendencja przesiedleńcza. Skłonni do przesiedlenia rekrutują się, jak zaznaczyliśmy w większym stopniu spośród pracowników wykwalifikowanych. Spośród 804 pracowników wykwalifikowanych skłonnych do przesiedlenia 39,2% przypada na grupę zawodów budowla-

nych i drzewnych, 42,5% — na zawody grupy mechanicznej, 10,6% na zawody grupy handlu i usług, 4,2% na zawody grupy elektrycznej i 3,3% na inne. Najsilniejszą tendencję przesiedleńczą reprezentują zawody grupy budowlanej i drzewnej, handlu i usług oraz elektrycznej.

Badania nasze potwierdzają tezę, że im wyższy jest poziom wykształcenia, tym silniejsza tendencja przesiedleńcza. 44,3% skłonnych do przesiedlenia nie ma jednak ukończonej szkoły podstawowej i bez uzupełnienia wykształcenia, naszym zdaniem nie kwalifikuje się do akcji przesiedleńczej.

Skłonni do przesiedlenia się wyraźnie górują długością stażu pracy nad pracownikami ustabilizowanymi. Pracownicy o niepełnym podstawowym wykształceniu nadrabiają więc braki przygotowania teoretycznego dłuższą praktyką. Przy selekcji należałoby więc zastosować kryterium stażu pracy.

Odsetek skłonnych do przesiedlenia się względnie wzrasta wraz ze wzrostem zarobków.

Stwierdziliśmy również występowanie pozytywnej współzależności między skłonnością do przesiedlenia się i ruchliwością geograficzną, tj. zmianą miejsca zamieszkania w stosunku do miejsca urodzenia.

Ruchliwość zawodowa mierzona liczbą zmian zakładu pracy wykazuje także pozytywną współzależność ze skłonnością do przesiedlenia się. Podobnie ruchliwość zawodowa wyrażająca się ilością awansów w obecnym zakładzie pracy wiąże się pozytywnie ze skłonnością pracowników do przesiedlenia się.

Na wartość części pracowników skłonnych do przesiedlenia się zwracają również uwagę niższe wskaźniki absencji w 1962 r.

Reasumując należy stwierdzić, że struktura społeczno-zawodowa pracowników skłonnych do przesiedlenia się przemawia za celowością poparcia akcji przesiedleńczej wśród przeważającej części tych pracowników. Wyższe przeciętne kwalifikacje, młody wiek i męski skład badanej zbiorowości, silne związki z pracą pozarolniczą i nikły udział właścicieli gospodarstw rolnych wskazują, że są to pracownicy trwale zorientowani na pracę poza rolnictwem, zasługujący na poparcie ich dążeń do stabilizacji mieszkaniowej w środowisku pracy. Argumenty dodatkowo przemawiające za takim stanowiskiem to fakt, iż pracownicy skłonni do przesiedlenia się rekrutują się z dalszych stref odległościowych i więcej czasu zużywają na dojazd oraz fakt, iż ich sytuacja mieszkaniowa jest o wiele gorsza od sytuacji pracowników ustabilizowanych. Sytuacja mieszkaniowa jest podstawowym źródłem tendencji przesiedleńczej wśród pracowników dojeżdżających.

W analizie ekonomicznej celowości przesiedlenia części pracowników dojeżdżających

zwracamy uwagę przede wszystkim na taki element kosztów społecznych jak utrata zdrowia dojeżdżających z dalszych stref. Utrata zdrowia i w konsekwencji skrócenie czasu trwania aktywności zawodowej mogą być dla polityki społecznej wystarczającą racją wyboru wyższego nawet kosztu budownictwa mieszkaniowego niż koszt dowozu. Jednakże w warunkach rzadkości dóbr takich jak miejskie mieszkanie trzeba poszukiwać innych możliwości likwidacji uciążliwych dojazdów do pracy. Najprostszym sposobem jest stopniowa eliminacja pracowników dojeżdżających z oddalonych stref, zatrudnianie ich na bliżej położonych rynkach pracy a zastępowanie ich narastającymi młodymi

rocznikami, zamieszkałymi w strefie podmiejskiej.

Polityka stabilizująca zatrudnienie pracowników dojeżdżających winna dokonać selekcji w oparciu o strukturę społeczno-zawodową, winna sprzyjać tym pracownikom, którzy wykazują dążenie do podnoszenia kwalifikacji zawodowych, do przesiedlenia się bliżej zakładu pracy, uwzględniając interes gospodarstw rolnych, z których pochodzą. Ewentualnie organizowana akcja przesiedleńcza winna preferować rodziny młodych pracowników wykwalifikowanych i zdolnych do przystosowania się do wymogów pracy w nowoczesnych zakładach.

BENIAMIN GREY

PŁOCK PO 25 LATACH

Rozpoczęło się to coś osiem lat temu. Napisałem wtedy artykuł do Księgi Pamiątkowej w związku z 777-letnią rocznicą gimnazjum w Płocku, którego byłem wychowankiem. Skreśliłem w lekkiej, felietonowej formie garść wspomnień, dodałem parę wierszyków i — stąd chyba zainteresowanie moją skromną osobą wśród tych, którzy obecnie kierują losami miasta. Kronikarsko rzecz ujmując, mój kontakt z Płockiem nawiązał się „nieważnie” wcześniej... Tam bowiem na początku tego wieku ujrzałem światło dzienne, lub — kto woli — światło lampy naftowej; tam też, jako się rzekło, do r. 1922 wśród grubych murów prastarej kolegiaty odsiadywałem ławy szkolne; tam też w sądzie okręgowym w latach późniejszych zaprawiałem się w sztuce praktycznego stosowania nauki prawa. Potem rozłączyły nas losy: najpłodniejsze lata służby prokuratorskiej, potem praktyki adwokackiej w innej części kraju, zawierucha wojny, życie wędrowca zakończone osiedleniem się w słonecznej Kalifornii, trud walki o chleb powszedni, tzw. czynniki od nas niezależne. Stąd dopiero po bezmała 25 latach sądzonym mi było wpaść w ramiona jedynej z całej rodziny pozostałej przy życiu siostry i spędzić parę dni w mieście rodzinnym.

U granic miasta oryginalny, wybitny w metalu duży napis „Płock” z wyłobionym herbem miasta. Doznaję jakiegoś z trudem dającego się zdefiniować wrażenia: zimny rozsądek walczy z mrzonką, z piim desiderium. Wiem przecież, że z woli nazistowskiej rodzina poszła z dymem pieca krematoryjnego. Wiem, że dobytek mozolnej pracy bliższych i dalszych wzbogacił szkatuły Herrenvolk'u. Wiem, że pozostawione przez nich domostwa zrównane zostały z ziemią. Wiem, że prochy ich wydobyto z grobów, nagrobki usunięto i cmentarz przeorano. O tym wszystkim wiem. A mimo to... Żyje jakaś złuda... A nuż, a może zjawi się ktoś bliski, wyciągnie dłoń braterską, powita...

*

„Płock pozostał Płockiem” powiedziałem moim przewodnikom po zwiedzeniu miasta.

Zdegradowany administracyjnie do roli siedziby powiatu, czy miasta wydzielonego, Płock zawsze wyrastał ze stroju, jaki dlań przykrawano. Szczęśliwie obdarzony przez naturę położeniem, które było źródłem natchnienia dla poetów i malarzy, Płock w oparciu o tradycje, tworzył rzeczywistość. A nielada to tradycja: Płock jest jednym z bardzo niewielu miast, które wraz z krajem święcą tysiąclecie swego istnienia. Płock nie zapomniał, że za rządów Władysława Hermana i Bolesława Krzywoustego był stolicą Polski. Płock nie bez dumy podkreśla, że wśród jego murów jeszcze w roku 1180 powstała szkoła kolegiacka, że tu na początku XIX-go wieku założono Towarzystwo Naukowe Płockie, dotąd istniejące, że miał swój stały gmach teatralny (zburzony przez barbarzyńców niemieckich podczas okupacji) i że na ratuszu płockim 23 września 1831 roku — gdy gaśło powstanie listopadowe — ostatni Sejm Rzeczypospolitej solwował swą sesję... Płock był miastem uczonych, poetów i bojowników sprawy publicznej. Liczba ich legion. Rzucam na papier z pamięci tylko parę nazwisk moi profesorowie: Władysław Smoleński, historyk, bracia Henryk i Jan Pniewscy, wybitni matematycy i fizycy, no i Ludwik Krzywicki; trubadur Płocka i Mazowsza — Władysław Broniewski; Zygmunt Padlewski, ostatni wódz powstania styczniowego, Edmund Płoski z „Proletariatu”, czy rozstrzelany przez Niemców poseł Mieczysław Niedziałkowski z PPS; malarze płocky o zasłużonej sławie: Eljowicz i Korzeń; wychowanek i wielki adorator Płocka Nachum Sokołow, ojciec Floriana, znany pisarz i uczonec, prezes światowej organizacji sjonistycznej, wreszcie — z innej beczki — Konrad Tom, niezapomniany mistrz humoru i artysta, który tu w Los Angeles przed paru laty życia dokonał... A rzeczywistość, ta z początków stulecia i okresu międzywojennego? Najlepiej zilustruje to przykład. Płock miał sieć wodociągowo-kanalizacyjną i podziemne przewody elektryczne i telefoniczne, gdy nie było tego np. w bogatej i uprzemy-